Nr. 162. **Wtorek 18. Lipca 1865.** **Rok IV.**

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
do Prus i Rzeszy niem.	4 tal. 15 sgr.	1 tal. 15 sg.
„ Szwecji i Danii	6 „	2 „ — „
„ Francji i Anglii	23 franków	8 franków
„ Włoch	25 „	9 „
„ Belgii i Szwajcarji	18 „	6 „
„ Turcji i ks. Nadd.	18 „	6 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują:
Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Wałowej pod l. 285 m.
OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.
Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płoński w Paryżu Boulevard du Prince Eugéne 59.
W Wiedniu przyjmują ogłoszenia i prenumeratę bióra anonsowe p. Alojzego Oppelika, Wollzeile Nr. 22. i Haasenstein et Vogler. Wollzeile 9.
LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco“ LISTY reklamacyjne nieopieczetowane nie ulegają frankowaniu. REKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

O utracie mandatów poselskich

Uznanie potrzeby skompletowania liczby posłów przed otwarciem sejmu krajowego we Lwowie, zaprowadziło dwa dzienniki tutejsze *Pracę* i *Hasło* na wprost przeciwne drogi.

Praca radziła aby posłowie, których mandata w skutek procesów w sądzie karnym, zwyczajnym czy wyjątkowym, są zakwestjonowane, złożyli mandaty, by namiestnik nie mógł nie rozpisywać nowych w ich miejsce wyborów. Gdyby bowiem ci skazani posłowie przybyli na sejm a namiestnik wtedy wniósł o unieważnienie mandatu, sejm zaś orzekł to unieważnienie, minąćby mogła i kadencja sejmowa, nimby nowe wybory przeprowadzono, stronnictwo więc niepodległych byłoby w mniejszości.

Hasło zaś uporczywie utrzymuje, iż utrata mandatów poselskich nastąpiła ipso facto skazania (bez względu czy to były sądy zwyczajne czy wyjątkowe!) a namiestnik powinien rozpisać nowe wybory nie czekając ani złożenia mandatów, ani orzeczenia sejmu o istotnej utracie mandatu.

Tak więc *Praca* jak i *Hasło* z wyborczego statutu wprost przeciwne wyprowadzają wnioski. *Praca* tylko sejmowi przyznawała prawo orzekania czy dokumenta, poświadczające skazanie posła, wystarczają do orzeczenia utraty mandatu poselskiego. *Hasło* to prawo windykuje wyłącznie dla namiestnika, a odmawia sejmowi.

Z niejasnych paragrafów statutu wyborczego a raczej z braku orzeczenia wyraźnego, istotnie tak jedno jak i drugie wywnioskować się da, więc wywód paragrafowy pomijamy jako do niczego nie wiodący. Lecz chodzi o to, który wniosek odpowiada więcej duchowi ustawy konstytucyjnej i praktyce dotychczasowej.

Otóż wniosek *Pracy* poprzeć można i duchem ustawy, która nie może oddawać namiestnikowi orzeczenia czy statut wyborczy do tego lub owego wypadku zastosować się da. *Ipso facto* nigdy mandat nie może być stracony, *ipso facto* nikt nie może być odsądzony; trzeba zawsze władzy, któraby zbadała, czy fakt miał miejsce, czy dokumenta wyroku, poświadczające o fakcie, są dostateczne, prawomocne. Więc chociaż w ustawie nie ma wyraźnie, że tą władzą jest sejm, to przecież duch ustawy konstytucyjnej nie może nigdy tej władzy oddawać zawisłemu urzędnikowi politycznemu.

Tylko dla umożliwienia zebrania się sejmu, ma namiestnik prawo wydawania certyfikatu wybranym. Jeżli wybrany był np. niewybieralnym, z powodu, iż skazany był za zbrodnię, to namiestnik nie ma prawa orzekać o nieważności wyboru. Nie wydaje on wybranemu certyfikatu a akta wyborcze odsyła sejmowi do orzeczenia nieważności. Zkądże więc, mając tylko prawo niewydania certyfikatu, więc prowizorycznego wstrzymania ważności wyboru podobnego, ten sam namiestnik ma mieć prawo orzekać finalnie o utracie mandatu, już przez sejm dawniej uznanego posła?... Nie ma on tego prawa i mieć nie może.

Toż samo potwierdza i dotychczasowa praktyka nie tylko sejmów krajowych, mających w tej części jednobrzmiące z galicyjskim statutą wyborczę, i praktyka samego rządu. Dopiero Rada państwa orzekła na wniosek ministerstwa i po przedłożeniu jej wyroków sądowych, że Rogawski utracił mandat do Rady państwa wskutek wyroku sądowego, zostawiając sejmowi krajowemu orzeczenie, czy utracił mandat i do sejmu krajowego. Zarazem wezwała Izba rząd do spowodowania nowego wyboru. Na wniosek namiestnika, sejm krajowy niższo-austrjacki orzekł po przedłożeniu mu wyroków sądowych, że Schuselka utracił mandat poselski. Gdy namiestnik po wyborze dr. Kamińskiego odmówił mu certyfikatu i rozpisał sam nowe wybory, sejm zastrzegł sobie aby na drugi raz tego nie czynił bez orzeczenia sejmu, i ani nie orzekał sam o nieważności ani nie rozpisywał nowych wyborów, dopokąd sejm nie zbada wyboru.

Dla *Hasła* praktyka rządu i sejmu krajowego nic nie stanowi. Ono trzyma się — jak pisze — litery ustawy — a raczej brak paragrafu, któryby przypisywał literalnie sejmowi prawo orzekania o utracie mandatu, tłumaczy wbrew duchowi ustawy na korzyść rządu, chociaż nie ma także i paragrafu, któryby to rządowi przyznawał. *Hasło* jest więc jeszcze więcej rządowym niż rząd sam.

Jedne tylko okoliczność *Hasło* pomija milczkiem. Powiada, iż sejm nie ma prawa orzekania o utracie mandatu, bo tego nie ma wyraźnie wypowiedzianego w statucie wyborczym. Lecz gdyby namiestnik poszedł za głosem *Hasła* i orzekając sam o istotnej utracie mandatów rozpisał nowe wybory, nowowybranym doręczył certyfikaty, a sejm krajowy potem orzekł iż namiestnik czynić tego nie miał prawa, a z uwagi, iż niektórych skazały sądy wyjątkowe a nie zwyczajne, więc mandatu nie utracają, sejm uchwalił potem nieważność nowych wyborów i przywrócił ważność unieważnionych, cóżby się wtedy stało z komentarzami *Hasła*?... Pierwsza część powinna nastąpić niewątpliwie, bo jest tylko konsekwencją orzeczenia o rozpisaniu przez namiestnika wyboru w miejsce Kamińskiego, z powodu iż mu wytoczono proces prasowy; druga część jest bardzo prawdopodobna, jeżliby niepodlegli mieli większość w sejmie.

Lecz gdyby nawet większość orzekła, że skazani przez sądy wyjątkowe utracili istotnie mandat, to już tem samem sejm odmówiłby namiestnikowi prawa decydowania o utracie mandatu i na tej podstawie rozpisywania nowych wyborów.

Uznajemy potrzebę zapewnienia sobie większości od początku aż do końca obrad sejmowych. Złożenie mandatów przez posłów, których mandaty są zakwestjowane i nam wydaje się najodpowiedniejszym tu środkiem. Tylko nadzieja, iż nastąpi amnestja więc posłowie nie straciliby mandatów, wstrzymuje nas od popierania tego środka. Dla osiągnięcia zaś kompletu sejmu wbrew duchowi ustawy, wbrew praktyce rządowej i sejmowej odsądzać sejm od jednej z najkardynalniejszych ochron poselskiego mandatu, ochrony od podrywuw rządowych, jest rzeczą co najmniej bardzo niestosowną. Opierać się w tym względzie na braku literalnego orzeczenia statutu, jestto brak ten zużytkowywać na korzyść absolutyzmu rządowego.

Przegląd polityczny.

Gazeta Kol. utrzymuje ciągle jeszcze, że pogłoska o **kongresie** nie jest bańką mydlaną. Wskazuje ona na to, że dotychczas tylko dwa francuzkie dzienniki półurzędowe podały zaprzeczenie, ale i to tak kręte, iż raczej się wydaje, że dzienniki te prawdy powiedzieć nie mogą. Dyplomacja francuzka udaje, że nie wie nic o podnoszeniu na nowo myśli kongresu, ale

Tegoroczne wybory w Anglii.

Nim dziś lub jutro otrzymamy ostateczną wiadomość o ogólnym wyniku wyborów do parlamentu angielskiego, tego słynnego wzoru wszystkich parlamentów, stawianego nawet wiedeńskiej Radzie państwa przed oczy, przypatrzmy się ruchowi przedwyborczemu i wyborczemu, który obecnie pod wielu względami znacznie różni się od dawnych takich aktów, zwiastuje zatem ważne zmiany tak w trybie wyborów na przyszłość, jak i w składzie parlamentu, a więc i w dziejach Anglii i świata. Tak jest w samej rzeczy — bo w Anglii parlament rozkazuje chociaż nie pełni funkcyj władzy wykonawczej, a Anglia ma w posiadaniu znaczną część ziemi, i ma flotę, armię, siły pieniężne i talenta, które czy się zachowują biernie, jak w ostatnich latach, czy śmiałą ręką sięgają w pędzące tryby dziejów, zawsze ciężko ważą na szali losów Europy i ziemi. Wie o tem każdy Anglik; wie o tem lord dumny, co obojętnie gotów patrzeć jak tysiące z głodu giną pod murami jego parku, a podczas wyborów pełni w mowie służbę psa przy nogach Łazarza; wie o tem farmer opasły, co niewolnik lorda, wykrzykując o wolności angielskiej, głosuje za lordem, aby nie być za rok wyrzuconym z dziećmi z dzierżawy i do nitki zlicytowanym; wie rzemieślnik stołeczny, co długie lata robi lordowi na kredyt, nie ważąc się upomnieć o dług, byle między swoimi kupującymi „wielce szlachetne imię Jego lordowskiej Mości“ miał na czele.

Tryb wyborów tych mało komu znany naocznie; ale o ile zastąpić mogą opisy, kto ciekawy znajdzie dostatecznc, z całą żywością mistrzowskiej humorystyki angielskiej ułożone opisy u powieściopisarzów angielskich, mianowicie u Dickensa. Prawda, że w opisach tych podniesiono głównie śmieszną, albo zgoła zdrożną, haniebną stronę aktu, którym lud Anglii objawia swoją wolę: teroryzm bogactwa lub masy, wraz z pijaństwem, hałaburdami i formalnemi gwałtami, — ale choćby pobieżny rzut oka na dzieje parlamentu i Anglii dowiedzie, że te strony ujemne są tylko koniecznym dodatkiem tam, gdzie lud, poczuwający się w swoich prawach jako obywatel, poczucie to swoje zbyt może gorącemi objawia postępkami, bez szkody dla ogółu, dla ojczyzny. I jakkolwiek kandydaci schlebiają wyborcom, ujmują ich sobie i papką i czapką, i krocie tysięcy wyrzucają dla otrzymania zaszczytu dopisywania do swego imienia dwóch liter: *M. P.*; chociaż nie jeden przyrzeka więcej niż dotrzymać chce i może: toć z barwą swoją właściwą, jako liberał czy konserwartysta, występuje każdy otwarcie, i przy dawaniu głosów, przy obliczaniu żadne eskamoterje nie są możliwe, co się trafia w krajach o młodej konstytucji.

Wiadomo, że w ostatnich czasach, mianowicie od kampanii krymskiej ogromnie się zmieniła polityka Anglii. Władczyni mórz i giełd, bez której pozwolenia nie mogło wypalić żadne działo w świecie cywilizowanym, założyła ręce, ogłosiła zasadę nieinterwencji, podniosła ją do wysokości swego dogmatu politycznego. Parlament, wyborcy i kraj w nieskończenie przeważnej części wołają ciągle o pokój, ale o pokój dla Anglii, — czem więcej czubią się i wysilają na lądzie Europy i w Ameryce, tem milej, tem dogodniej dla Anglii, pragnącej pokoju dla siebie. Anglia przebyła od kampanii krymskiej ciężką krizys finansową, cięższą jeszcze fabryczną, takzwaną bawełnianą — ale to jeszcze nie tłumaczy dostatecznie tego pragnienia pokoju. Dzisiaj w Anglii większa jak kiedykolwiek obfitość kapitału; krizys bawełnianą już przebolała, nim się zaczęły nanowo dowozy z Ameryki.

Ale w łonie samejże Anglii wyrabia się przeobrażenie wielkie. Takzwana manszesterska szkoła pokoju z każdym dniem potężnieje; mistrz tej szkoły, nieśmiertelny Cobden, dawszy zwycięztwo wolności handlu, zmusił do szukania pokoju, jako głównej rękojmi powodzenia tej ogromnej reformy w stosunkach międzynarodowych; wołania o reformę wyborczą coraz się wzmagają, z coraz szerszych odzywają się kręgów.

A zmiana ta w konstytucji, przypuszczająca do udzielności obywatelskiej masę, która była dotąd tylko maszyną, tylko narzędziem, skoro będzie przyprowadzoną do skutku — co się prędzej czy później spełnić musi — zmieni też cały niemal ustrój społeczny i polityczny Anglii. Łatwo zatem zrozumieć, to pragnienie pokoju z zagranicą; zrozumieć że kraj, aby zmiana ta nieodzowna przeszła bez bolów i czemprędzej, odpycha konserwatystów, którzy, byle przeszkodzić jej, gotowi kraj we wszelkie wikłać sprawy zagraniczne; zrozumieć że stronnictwo liberalne zwycięża przy wyborach, o ile wiadomo; że obecne ministerjum, jakkolwiek nie całkiem popularne, tak pewne jest zwycięztwa, iż żadnego prawie wpływu nie chciało wywierać na wybory. Tak np. robotnikom w zakładach rządowych, którzy należą do wyborców, nietylko nie robił rząd żadnych propozycyj, ale uwolnił od pracy na czas wyborów, zamknął nawet zakłady dla obcych, aby żadni się tam nie wciskali agitatory.

Dzisiaj straciły w Anglii znaczenie swoje stare hasła stronnictw: tory i whig, zamienione w konserwatystów i liberałów różnych odcieni. Ztąd poszło, że w wielu miejscach stanęli do jednego miejsca na kandydatów ludzie tego samego, co do nazwy ogólnej, stronnictwa. Ztąd to niebywałe zdarzenie, że lord Elcho, kiedy go w okręgu Westminster pewne stowarzyszenie pietystów szkockich chciało brać na konfesatę z katechizmu, mógł się poważyć powiedzieć, że wiara nie ma nic do czynienia z polityką, że jeźli to prawda, iż Anglia przepełniona ateuszami, słusznem jest, aby i kilku ateuszów wybrano do parlamentu.

Ważnym znakiem czasu w Anglii jest wybór sławnego filozofa Stuarta Milla, który przeszedł w Westminster. Znany nam powinien on być z przetłumaczonego niedawno temu na polskie dzieła swego *O wolności*. Jestto oczywiście rewolucjonista. Twierdzi on, że biada krajowi, gdzie najzdolniejsi cisną się do urzędów; że nie można wierzyć w Boga, któryby opierał się na piekle; że kobiety tak samo mają prawo do prerogatyw obywatelskich, mianowicie głosowania przy wyborach, jak mężczyźni i t. p. Ile to kacerstw dla biurokratycznej Europy, dla kwakrowskiej Anglii, dla płci męzkiej całego świata! Nie koniec na tem: to tylko teorje. Ale kiedy mu zaproponowano, aby podał się na kandydata do parlamentu, odparł, że przyjmie kandydaturę, ale pod warunkiem, że 1) nie wystąpi osobiście przed wyborcami, 2) że ani szeląga nie wyda na poparcie swej kandydatury i wydać nie pozwoli. Musiał się jednak ukorzyć dumny uczony: zrozumiał, że powinnością jego obywatelską jest, kiedy go woła lud na swego reprezentanta, przyjąć kandydaturę i przed tym ludem się stawić — i stawił się. Co do drugiego warunku, pozostał niengięty, chociaż być może iż klub, który się zawiązał dla jego poparcia, poszedł za zwyczajem, i złożył fundusze bez jego udziału, przynajmniej na ogłoszenia, na szopy wyborcze i t. p. wydatki, nieodbite a uczciwe. Fakt to ogromnej doniosłości w Anglii, która nawet niekoniecznie pięknych zwyczajów trzyma się upornie, a szafunek pieniężny przy wyborach do zwyczaju zalicza. Pierwszy też raz w dziejach wyborczych Anglii zebrało się mnóstwo kobiet, kiedy miał wystąpić Mill publicznie jako kandydat, a nawet jedna zwolenniczka miała za nim ognistą przemowę, z którą się nie powstydziła. Dla czego zresztą odmawiać kobietom jawnego wpływu, kiedy i tak po cichu swadą swoich ust i oczu, wdzięków i spazmów, cudów dokazywały zawsze przy wyborach!

Ciekawą charakterystykę obecnych wyborów podaje *Economist*: „Pod wielu względami, pisze ten dziennik znakomity jeszcze przed ostatecznem głosowaniem, różnią się one od dawnych. Wynikły one nie dla tego, iżby rząd nie mógł się porozumieć z opozycją nad ważną jaką sprawą, ale że upłynął czas parlamentu. Kraj wezwany jest zatem nie do rozstrzygnięcia ważnych kwestyj, ale aby tęgich zastępców wysłał do parlamentu nowego. Dwie mamy przyczyny, dla których duch stronnictw więcej się usunąć może i powinien. Raz dla tego, że, jak już powiedzieliśmy, nie masz szczególnej kwestji między stronnictwami do rozstrzygnięcia. Ani liberały, ani konserwatyści nie występują z oznaczonym programem. Jedynem hasłem, z którem da się wywołać coś podobnego do uniesienia, jest imię Palmerstona, starca 80-letniego, którego przeciwnicy obalić a zwolennicy dać obalić nie chcą. Przeciw gabinetowi w ogóle opozycja jest dość nieprzyjaźnie usposobioną, ale samego prezydenta gabinetu wielu konserwatystów kocha może więcej jak niejeden z jego stronników. Druga przyczyna jest ta, że walki w nowym parlamencie będą staczane na arenach całkiem nowych, na razie obliczyć się nie dających. Program nadchodzących lat pięciu, a nawet program najbliższej przyszłości, nie da się żadnym sposobem naprzód określić. Wiemy tylko, że nie wszystko może zostać jak jest. Jeźli co jest pewnem, to to chyba, że ster Izby prędzej czy później — niestety może bardzo prędko! — wymknąć się musi z rąk tego, co tak długo dzierżył go z taką zręcznością, energią i popularnością (Palmerston). Wówczas nastąpi może zmiana ministerjum, a prawdopodobnie nawet reorganizacja stronnictw wielkiej doniosłości. Potrzeba nam zatem mężów, nie z pewnym jakim programem związanych, ale utalentowanych, uczciwych i godnych zaufania, zdolnych pod wszelkiemi okolicznościami działać mądrze i zręcznie. Kiedy roztropni ludzie wysyłają pełnomocników do nieznanych krajów, nieznanych ludów, wybierają nie ludzi, umiejących postępować podług pewnych prawideł, słuchać pewnych rozkazów, ale mężów, co każde położenie owładnąć umieją.“

Tryb wyborczy jednak był, wyjąwszy wspomniane innowacje Milla, ten sam co dawniej. W Londynie utworzyły się dwa główne kluby: klub reformy t. j. liberałów, i Carltonklub, t. j. konserwatystów. To główne kwatery obu stronnictw; ztamtąd wychodziły naczelne instrukcje, ogłoszenia w dziennikach, afiszach, i kandydaci na cały kraj. Lokale obu klubów są ogromne, a jednak pełne od świtu do północy, telegramy sypią się tam i wylatują jak stada gołębi; z całego kraju nadchodzą zapytania, wszędzie odchodzą odpowiedzi. Rozpraw, domysłów, intryg, szpiegów, agitatorów w tych lokalach bez końca, tak w pokojach, jak w sieniach i na schodach.

Wstępne wybory odbywają się przez takzwaną *nominację*, tj. podnoszenie rąk, czapek, kapeluszy, albo przez *poll*, t. j. głosowanie pisemne. Rzecz się tak dzieje: W obszernych, wyniesionych nad ziemię, w tył coraz wyższych, z przodu całkiem otwartych szopach stoją kandydaci, otoczeni najbliższymi przyjaciołmi, żonami, dziećmi, swemi i obcemi, zbitemi w jedną

tak samo udawała co do układów z Rzymem. Ks. Wittgenstein chociażby pisemnie nie przywiózł żadnej odpowiedzi, wszakże to nie dowód, iżby ustnie nie miał nic do powiedzenia. Według *Gaz. Kolońskiej*, jest rzeczą całkiem pewną, że mimo wszechstronnych zaprzeczeń, gabinet francuzki na nowo poczynił w ostatnich czasach kroki około zebrania kongresu, i tylko dla tego temu przeczy, ponieważ dotąd nie ma nadziei, aby pewne mocarstwa przystały. Być to może; ale zdaniem naszem, cesarz Napoleon, jeżliby nie był pewnym przyjęcia tego projektu, niezawodnieby go nie ponawiał; byłaby to bowiem klęska, którąby tylko orężem powetować można.

Przymierze **Austrji z Prusami** zasługuje na wszelkie inne imię, tylko nie przymierza. *N. fr. Presse* upewnia, że na jednej z ostatnich konferencyj oświadczył hr. Mensdorff posłowi pruskiemu: „Pretensje pruskie, jak je p. Bismark sformułował w nocie z d. 22. lutego, są zupełnie nie do przyjęcia, a zatem niestety zawadą nieprzebytą. Jak długo Prusy nie przyjmą propozycyj, jakie wobec tych pretensyj Austrja postawiła, a które i tak zupełnie uwzględniają interes Prus, tak długo nie dójdą oba gabinety do porozumienia, jakkolwiek ono zdawałoby się upragnionem."

Ale i Moskwa nie koniecznie przychylnie patrzy na zachcianki pruskie, co może zapewne jest skutkiem wzmożenia się wpływu stronnictwa ultramoskiewskiego. Stronnictwo to jest zacięcie przeciwne wszelkiemu usadowieniu się Prus w księztwach, mianowicie w porcie Kielu, zkądby w razie potrzeby mogły Moskwie wydrzeć berło Bałtyku. Oldenburg żąda od Prus za odstąpienie swoich bardzo podejrzanych praw do księztw Zaelbiańskich dwa miliony talarów, któreby Prusy zresztą dały, gdyby nie odpowiedź gabinetu petersburgskiego, który na zapytanie, co o tej facjendzie myśli, odparł, że ani jej pochwala, ani nagania, że Moskwa bynajmniej w tę sprawę się nie miesza.

Z księztw samych mieli donieść oficerowie a nawet sam komisarz pruski, br. Zedlitz, ale tylko poufnie, że stanowiska swego utrzymać nie mogą, tak jest ludność przeciw Prusom rozsierdzona.

W tem położeniu zdają się przybierać prawdopodobieństwo wiadomości z Wiednia i z Berlina, że z Karlsbadu miały odejść do gabinetu austrjackiego zapewnienia, iż Prusy pretensje swoje do księztw pod względem wojskowym myślą pogodzić z ustawą związkową, że baron Manteuffel nie odjedzie teraz do księztw objąć dowództwo, t. j. że pozostanie przy boku króla, a później inny jenerał, także Austrji miły, otrzyma komendę i t. p. Gdyby w istocie Manteuffel pozostał przy boku króla, byłby to znak chęci króla zostania z Austrją w przyjaźniejszych stosunkach.

— —

Austrja. Poniżej donosimy o bardzo ważnym układzie, zawartym z Rumunią. We Węgrzech w Wielkim Waradzie ogłosił magistrat, że do egzekucyj podatkowych używani będą nie żołnierze w czynnej służbie, ale urlopnicy, którzy oprócz wiktu i pomieszczenia dostawać mają po 36½ ct. dziennie, t. j. o 26 ct. więcej jak żołnierze w służbie przy egzekucji.

Wszyscy katoliccy biskupi Kroacji i Slawonii podali do jeneralnej komendy Pogranicza, jako władzy namiestniczej, aby zaprowadzono konkordat także w Pograniczu. Komenda odpisała, że nie ma do tego władzy, że zatem aż do rozstrzygnięcia sprawy majątku kościelnego i szkół pozostać muszą tak jak są, t. j. że duchowieństwo prawie żadnej władzy w tych sprawach nie posiada. Teraz ma się kardynał zagrzebski, Haulik, udać do ministerstwa wojny z powyższą prośbą.

Może nie od rzeczy będzie wspomnieć o centralistycznej radzie naukowej w Wiedniu, nie nie dla tego, abyśmy się od niej korzystnej dla nas zmiany w dotychczasowym systemie nauk spodziewali, ale dla tego że właśnie o podobnej zasadniczej zmianie u nas mówiono i pisano wiele. Przed kilku miesiącami jeszcze obradowano w radzie naukowej w sekcji techniki i szkół realnych nad reformą austrjackich szkół realnych. Chociaż rozprawy zakryte są przed publicznością, która się też w ogóle nie wiele niemi zajmuje, chociaż wiadomość o wnioskach tylko z wielką trudnością dochodzi do publiczności, przecież dowiedziano się, że przedłożono w owym przedmiocie zupełnie wypracowany plan. Długo niewiedziano nic zgoła, co się dalej z nim stało, aż naraz rozeszła się pogłoska, że niektórzy członkowie rady, szczególnie z sekcji wymienionej, zamyślają zupełnie wystąpić. Dowiedziano się powoli także o powodach, t. j. że plan reorganizacyjny rozbił się o niechęć sekcji szkół ludowych, której był do przeglądnienia i rozebrania przedłożony. Proponowano w nim bowiem w związku z projektowanym planem pomnożenie przedmiotów, przepisanych dla szkół ludowych, oraz rozłożenie nauk z dotychczasowych 4 na 6 lat. Tak więc sekcja, której na reformie najwięcej zależeć było powinno, okazała się wszelkim zmianom najwięcej przeciwną. Zkąd ona czerpie potrzebne dla siebie wyjaśnienia, wskazówki i przepisy, można łatwo odgadnąć, ale że się to nie przyczynia wcale do podniesienia ducha innych członków, a szczególnie sekcji dla szkół realnych i techniki, okazało się właśnie najdowodniej z postanowienia ich członków, by zupełnie wystąpić. Niektórzy mieli już ponoś to wykonać, szczególnie pod wrażeniem sądu Rady państwa i przesilenia ministerjalnego.

Od kilku tygodni już nie miewa Rada żadnych posiedzeń; wnioski, nadchodzące do niej, odsyłają się teraz do przeglądnienia i osądzenia referentom, którzy je z dołączeniem swojego zdania poprostu do bióra głównego odsyłają; rozprawy ustne ustały już zupełnie. Jeżeli już koniecznie czego wymaga potrzeba, to załatwia ją samo prezydjum Rady.

— Że kraj po tej radzie dla siebie niczego nie ma się spodziewać, wypływa już z tego samego, że jest ultra centralistyczną i ultra niemiecką. Ale wspomnieć o niej przynajmniej nie zawadziło.

Włochy. List papieża z d. 6. marca br., który był powodem zawiązania układów Włoch z Rzymem, miał dziwną dostać się drogą do rąk Wiktora Emanuela. Oto co piszą dzienniki: „Dnia 8. marca b. r. otrzymał margr. Adorni, jeden z najpoważniejszych panów byłego dworu toskańskiego, gruby pakiet listowy z znakiem pocztowym Rzymu. Margrabia należy do ludzi, dla których wszystko, cokolwiek pochodzi z Rzymu, jest ważnem, z wielką zatem ciekawością odpieczętował pakiet. Jakże się zdumiał, kiedy odciąwszy pieczęć kardynalską, znalazł w środku zawinięty list drugi, także zapieczętowany, z napisem: „Do Jego kr. Mości króla Wiktora Emanuela". Wierny szambelan wielkiego księcia toskańskiego omal nie zemdlał, dotychczas bowiem imię Wiktora Emanuela nie przestąpiło było progów margrabiów Adorni. Ale obok listu do króla znalazł margrabia kilka słów do siebie od msgr. Franchiego, byłego nuncjusza przy dworze wielkiego księcia Leopolda, w którym uprasza starego swego przyjaciela, aby natychmiast udał się do pałacu królewskiego i wręczył mu list, od samego papieża wysłany. W pałacu królewskim zdumiano się gdy taki gość niespodziany zażądał posłuchania. Król był u stołu ale gdy się dowiedział o przybyciu takiego gościa, przyjął natychmiast margr. Adorniego i powitał go bardzo uprzejmie, pomimo iż tenże nie taił, że gdyby nie rozkaz J. Swiątobliwości, nigdyby nie był prosił o posłuchanie u króla. Król pożegnał otwartego stronnika dynastji wielko książęcej i położył list koło siebie na stole. Odczytał go dopiero po obiedzie i kawie. Powiadają, że król sądził, iż mu papież zesłał wielką klątwę. Na szczęście treść listu była wcale przyjemniejszą, a na drugi dzień posłano już do Rzymu uwiadomienie o rychłem przybyciu Vegezzego."

Hiszpania. Rząd hiszpański wydał jeden z owych dekretów, jakie się w czasach wielkiego strachu wydaje, aby ich potem nie dotrzymać: rozporządził, że na przyszłość urzęda obsadzane będą nie podług lat służby, ale zasług. Coś podobnego nie da się nawet, z wyjątkiem urzędów naczelnych, wykonać bez krzywdy nie potrzebnej.

Mimo przyrzeczenia ministerstwa, nalegania Francji i widocznej konieczności dwór hiszpański wzbrania się uznać Włochy, i rzecz ma być w tej chwili zastanowioną. Wiadomości, że to Olozaga to Ulloa ma udać się do Florencji na posła, są przedwczesne; jeszcze nie układały się dotąd oba dwory, kogoby wysłać do Florencji i Madrytu.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 16. lipca.

(*rt.*) Nowe ministerstwo ma już w środę, najdalej w piątek pojawić się w komplecie w Radzie państwa i wnieść samo ustawę kredytową dla pokrycia niedoboru na rok 1865. Te zmiany miała spowodować okoliczność, iż wypadek głosowania nad tym wnioskiem kredytowym jest więcej niż wątpliwy, gdyby go w imieniu dawnego wniesiono ministerstwa. — Nowe ministerstwo spodziewa się że takie wyjaśnienie przy tej sposobności da Izbie posłów, iż dla swego wniosku pozyska większość. Mówią nawet że nowe ministerstwo zamierza przeprowadzić przez Radę i budżet na rok 1866, jeżeli pozyska większość.

Wszystkie teki są już rozdane. Dotąd jednak nie ma ministra finansów. Pan Holzgethan więc tymczasowo zastępywać go ma.

Odbywa się tu dosyć liczny zjazd Węgrów, z stronnictwa konserwatystów. Sprowadziła ich tu blizka nominacja 19 nadżupanów. Przyjęcie tych urzędów zawisłem uczynili od porozumienia się z kanclerzem co do jego programu. Słychać tu w kołach dobrze poinformowanych, że i konserwatyści ci żądają dla Węgier osobnego ministerstwa dla spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, oświaty i finansów krajowych.

Wiele hałasu narobiło tu uzbrojenie fortec pruskich na Szlązku. A więc przyszło aż do demonstracyj wojennych! Pan Bismark otrzymawszy we wszystkich prawie punktach odmowną odpowiedź gabinetu wiedeńskiego, chce teraz na własną rękę oskarzyć księcia Augustenburga o zdradę stanu przeciw Prusom, jako legalnemu współposiadaczowi Prus, i wraz z jego sekretarzami uwięzić go i osadzić w fotecy Magdeburgu lub Minden. Byłby to pierwszy krok do zerwania z Austrją.

Ogłoszono tu rozporządzenie ministra sprawiedliwości i wojny iż Rumuni chrześcianie, poddani z księztw Naddunajskich, mają prawo nabywania posiadłości w Austrji. Jest to rozporządzenie wynikiem podobnej ustawy, ogłoszonej w Rumunii dla poddanych austrjackich.

Trzech wyższych urzędników z ministerstwa stanu, między tymi sekretarza Rossmana, powołał hr. Belcredi do siebie do Pragi. Tam mają wraz z nim pracować nad programem nowego ministerstwa. Według listów z Pragi dziś tu nadesłanych, już pakują rzeczy hr. Belcrediego w Pradze i w tych dniach odesłać je mają do Wiednia.

Florencja 14. lipca.

(*AJO*) Jedną z prac najtrudniejszych, a zarazem nadzwyczaj ważnych, przedsięwziętych w bieżącem stuleciu, jest wyżłobienie tunelu pod górą Monte-Cenis, który połączy Francję z Włochami. Ze strony francuzkiej żelazna kolej dochodzi do St. Michel, zkąd dwunastogodzinną drogę, wiodącą przez szczyt Cenizjusza, trzeba odbywać szybkowozami, zanim na kilka mil przed Turynem dostać się można w Suzie na nowo do wagonów. Dla zwiedzających różne kraje, podróż podobna jest nadzwyczaj przyjemną, a chociaż Monte Cenis nie posiada tyle różnobarwnych widoków, jakiemi szczyci się w

---

gęstą masę. Przed szopą zgromadzony lud, wyborcy i amatorowie, z partji jednej i partji drugiej. Przemawiają zatem kandydaci, przemawiają ich przyjaciele; tłum, w którym tylko przy samej szopie stojący zdołają schwytać jakie słowo z przemów, krzyczy, popycha się, klaszcze, wyje, wbija kapelusze na głowy, przy sposobności zeskamotuje chustkę od nosa, a w końcu podnoszeniem rąk daje poznać, za którym obstaje kandydatem. Zwykle są dwie partje: jedna klaszcze, gdy druga wyje naganę, i nawzajem. Przy samej szopie są jednak miejsca wygodniejsze dla reporterów dziennikarskich i kandydackich, ci spisują przemowy stenograficznie, które potem idą do dzienników i dają pozostałym w domu wyborcom, jak i wszystkim w ogóle sposobność przekonania się o usposobieniu i przyrzeczeniach kandydatów. Sam akt wyborczy odbywa się już inaczej. Przed owemi wystawionemi na publicznych placach szopami, schodzą się wyborcy, i osobiście jawnie dają swe głosy. Ani rząd ani policja nie czuwa aby się jaki intruz nie wkradł; ajenci kandydatów przeciwnych czuwają bystrym wzrokiem i kontrolują oddawane głosy.

Zajmujący rys wstępnych wyborów w Londynie, podaje korespondent berlińskiej *National Ztg.*: „W przekonaniu, że pomiędzy wyborami w Londynie najbardziej są ożywione wybory w Marylebone i Westminsterze, udałem się na Portland-Place i Coventgardenmarket. Czasy bardzo się zmieniły; wszystko zamieniło się w prozę. Nie masz więcej obchodów po ulicach z chorągwiami, muzyką i bębnami, z kolorami stronnictw na kapeluszach, w dziurkach od guzików, na wozach i koniach; nie masz już procesyj z gminy do gminy, z niezbędnemi głowami zakrwawionemi przy spotkaniu się dwu stronnictw, które, nim się spotkały, zaczerpnęły zapału i odwagi po piwiarniach i szynkowniach, gdzie wszystko było bezpłatne a każdy przechodzący tyle mógł pić ile mógł znieść, a najczęściej jeszcze więcej. Wszystko to zakazane, i to zakazane uchwałą parlamentową; żadnych więc obchodów, żadnych barw, żadnej muzyki, żadnego bezpłatnego częstowania, przynajmniej nie jawnie! Tym sposobem dzieje się więc, że teraźniejsze zgromadzenia i tymczasowe mianowanie kandydatów przez szeryfów podług liczby podniesionych rąk, nie mają charakteru dawniejszych widowisk.

W Marylebone miał nowy kandydat, który zjawił się prawie w ostatniej godzinie, adwokat Chambers, wiele pracy. Miał za sobą czapki, dawniejszy zaś poseł lord Fermoy kapelusze. Za kim są głowy, nie mogłem zmiarkować, bo nawet pisemne głosowanie (*poll*) może nie dostarczy zupełnie ważnego dowodu. Fermoy ma wiele za sobą, co przemawia za kandydatem do angielskiej publiczności: jestto lord istotny, do tego dobrze zbudowany, silny mężczyzna z przyjemną twarzą i w rękawiczkach barwy nienagannej. Trzeciemu kandydatowi, Harweyowi Lewis, towarzyszyły inne rekomendacje: przybyła z nim rodzina, pomiędzy nią różne damy, w kilku powozach, konie i woźnice ustrojeni w wstążki jego barwy. Prócz tego wyjechało mnóstwo najętych wozów z ogromnemi afiszami bądź za Chambersem, bądź za Fermoyem, bądź za Lewisem. Szczególniejszego środka używali stronnicy Chambersa przeciw lordowi Fermoyowi; kiedy bowiem mówił, cisnęli się pod samą mownicę, trzymając ogromne afisze z ogromnemi napisami: „*Vote for Chambers*" (głosujcie za Chambersem). Tymczasem tarcza ta Meduzy nie przestraszała szlachetnego lorda; nie mieszał się wcale, snać nieraz widział już to straszydło.

W Coventgarden był hałas większy, tłum gęściejszy. Wystąpili tu naprzeciw siebie Grosvenor i Stuart Mill z jednej, a Smith z drugiej strony; pierwsi liberalni, ostatni torys. Smith bogaty księgarz zyskał sobie pomoc szynkarzy, którzy mieli znaczny a bardzo hałaśliwy zastęp, złożony po największej części z najniższych warstw ludności sąsiedniej.

Wystąpienie tych trzech kandydatów i zachowanie się publiczności było charakterystyczne. Najmniej popularnym był widocznie Grosvenor, szlachcic, oficer gwardji, nie bardzo ujmujący z miny i postaci, bardzo niespokojny, mówił tylko słabym głosem i bez wdzięku; przerywały mu ciągle mowę krzyki, gwizdania, wołania, i tak zwana kogucia, kocia i psia muzyka. Smithowi klaskano, podnoszono kapelusze i sypały się zachęcające powitania. Trzeci kandydat, Stuart Mill, filozof, przypominał twarzą poważną, myśleniem napiętnowaną, głowę wielkiego Florentyńczyka, Dantego. Jak Dante w obczyznie, wydawał się i Mill obcym wśród tego tłumu, który go otaczał. Stał on poważnie, patrząc okiem niewzruszonem, powiedziałbym, że trochę obojętnem, a może nawet smutnem; mówił krótko, daleko krócej aniżeli inni kandydaci. A przecież przewaga duchowa zapanowała nad tłumami, wzbudziła pomimowoli uszanowanie! Skoro wystąpił Mill, zaraz zmieniło się zachowanie tłumów: głosy ucichły, w porównaniu z poprzedniemi scenami nastąpiła nawet cisza, nie było ani dzikich giestów ani obrażających wyrazów. I oklaski jego stronników miały inny charakter; były one takie, jak w parlamencie dla znakomitego artysty. Ulubieńcem zebrania był Smith, Milla traktowano poważnie, na Grosvenora gwizdano. Mill mówił przeciw przekupstwu przy wyborach."

Na prowincji wybory są goretsze. Więcej tam występuje osobistość kandydatów; lepiej się zwykle znają wzajemnie kandydaci i wyborcy; nie toczą się spory o sprawy polityki ogólnej, ale o interesa miejscowe; o Szlezwik-Holsztyn nie dbają, ale o podatek słodowy, o kolej żelazną, o pewne wyroby przemysłu. Ztąd też przychodzi często do burd, do czubów, bijatyki, tak że niczem w porównaniu kiermasze mazurskie.

Tego roku wybory przeszły w ogóle dość spokojnie; w kilku jeno miejscach przyszło do rozlewu krwi. W sławnym z walk oranżystów z katolikami Belfaście w Irlandji, nienawiść wzajemna, co tak krwawe pozostawiła ślady przed półtora roku, wybuchła podczas wyborów nanowo. Sypały się pałki i kamienie, szyby i guzy, nawet ciężkie rany. Na gorsze rzeczy zanosiło się w Nottingham, gdzie spierało się trzech kandydatów liberalnych i jeden torysowski. Najęty przez torysa tłum uliczny rozpoczął kampanię w wilię wyborów publicznych spaleniem w portrecie jednego z kandydatów liberalnych. Nazajutrz rano zabrano się do czynów, usiłując zdobyć wstępnym bojem lokal komitetu kandydatów liberalnych. W południe burda przybrała takie rozmiary, że policja widziała się zmuszoną wezwać do pomocy wojsko, które też rychło tłum rozpędziło. Wnet z głosowania przeszło 30.000 wyborców wyszli posłami dwaj kandydaci liberalni. W wieczór już się wojsko mogło usunąć. W Lewes dobrze zorganizowanem bombardowaniem zgniłemi owocami i śmierdzącemi jajami, spędził tłum z placu głosowania *poll* wszystkich kandydatów wraz z ich przyjaciołmi. Ale kiedy gawiedź ukochana zabrała się potem do bombardowania dam, patrzących z sąsiednich okien i tego już było zanadto, wmieszała się policja i aresztowała największych grubianów. Trzeba wiedzieć, co to za burdy być muszą w Anglii, jeźli policja sama się miesza i jeszcze wojsko przyzywa. Zdarzyło się też, że kandydatów z szopy brano do kozy za długi, jak się stało w Whitby Hudsonowi, słynnemu niegdyś „królowi kolei żelaznych." Była to oczywiście, zdaniem Hudsona, intryga liberałów.

Niewiadomo jeszcze dokładnie jak się rozprawił z swoimi wyborcami, a raczej jednym wyborcą, Palmerston. Wystąpił on jako kandydat w mieściuie Tiverton, zkąd już kilka razy wyszedł posłem. Lord zachowuje wszystkie formalności: ogłoszeń, anonsów, i adresu wobec swoich wyborców, jawi się osobiście jako kandydat, chociaż poczciwe Tiverton należy do takzwanych „kieszonkowych *borough*," t. j. lord ma całe miasteczko wraz z wyborcami w kieszeni. Jeden tylko bawi tam Katon niezłomny, rzeźnik miasteczka, który ma sobie za obowiązek patrjotyczny, przy każdych nowych wyborach zwać go zdrajcą, judaszem, oszustem politycznym i t. p. Lord zawsze wysłucha spokojnie tych grzeczności, poczem go rzeźnik egzaminuje z polityki wyższej i z miasteczkowej. Lord ma sobie po słuszności za obowiązek patrjotyczny, odpowiadać, poczem rzeźnik i swój głos mu daje, ściska Palmerstona za rękę i życzy mu długiego panowania. Tego roku wiadomo, że gdy Palmerston wjeżdżał do Tiverton, przywitał go mer z kapelą; potem lord z okna oberży „pod trzema sosnami" miał przemowę do ludu, w której sięgnął aż do mitologii. Nie wyrzekł imienia Antensza, boby tylko skonfundował poczciwców, ale rzekł iż przed niepamiętnemi czasy żył olbrzym bokser, który czerpał sił z matki-ziemi, i że taksamo dla Palmerstona matką-ziemią jest Tiverton. Poczciwi Tivertonianie omal nie udusili starego humorystę z radości, tak się im ta przemowa podobała. Ów rzeźnik zapewne albo się rozpłakał, albo już nieboszczyk, bo nie egzaminował teraz Palmerstona.

Ale i sami kandydaci osobiście między sobą nie bardzo zachowują przepisy salonowe, a jużcić najmniej wobec siłaczów nożowników w Sheffield, gdzie przeciw Roebuckowi wystąpił jako kandydat niejaki mister Forster. Jeźlibyśmy wierzyli, co p. Forster na rynku opowiadał wyborcom, to Roebuck jest ni mniej ni więcej jak arcywrogiem całego rodu ludzkiego, stoi na żołdzie Austrji, i tego a tego wieczora wziął od Palmerstona tyle a tyle tysięcy łapowego. Ale i Roebuck ma język nietylko do smakowania porteru i befsztyku. Nie zbył takich obwinień pogardą salonowca, ale także wystąpił na rynku, przezwał przeciwnika pijusem-adwokatem, a co gorsza, że nie na poczciwych napojach stracił rozum, ale o zgrozo! na wodzie i herbacie — to liche subjektum bowiem jest ni mniej ni więcej, tylko *teatotallerem*, t. j. pijącym jedynie herbatę! W tłumach powstał jeden powszechny okrzyk zgrozy — i p. Forster upadł. Owoż tak to czasem w tym tonie gada się i robi całych kilka dni. Jak zdołają kandydaci takie niesłychane trudy wytrzymać, przy tych upałach, te wieczne mowy, wabienia, namowy, łżenia, przezwiska, krzyki, ściskanie i formalne trzęsienie rąk kilkudziesięciu tysięcy, to zagadka, której nigdy nie pojmie rozum lądu europejskiego. Ale też z małemi wyjątkami rozum ten nie pojmuje, czem mimo braków ogromnych stoi konstytucja, mimo ogromnych krzywd społecznych i religijnych wolność, mimo potwornych zastarzałości w sądownictwie, pewność mienia, czci i życia w Anglii. Oto poczuciem obywatelskiem, któreby ani grosza podatku nie dało bez przyzwolenia parlamentu, które nie rozumie, dla czego urzędnik miałby czemś wyższem być od obywatela i lepiej od niego znać potrzeby kraju; oto sądami przysięgłych, które nie pozwolą mimo srogich ustaw, krzywdzić swobód politycznych i wolności druku; oto w końcu przekonaniem, które tego wszystkiego jest wynikiem, że król, szlachta i wszystkie zresztą klasy, torysi i wigi i manszestercy, choć różnemi dążą drogami, ale do jednego celu: dobrobytu obywateli i sławy ojczyzny.

Szwajcarji pas św. Gotarda, zawsze należy on do najromantyczniejszych w Europie. Olbrzymie jezioro na samym szczycie, leżące na ośm tysięcy stóp ponad powierzchnią morza, a okolone wapiennemi skałami, niby długim szeregiem duchów opiekuńczych; walące się Morpiejum, gdzie pokazują jeszcze łóżko Napoleona I., w którem tenże noc przepędził, ciągnąc do Włoch po raz pierwszy na czele nielicznego i biednego zastępu; widok z jednej strony na górzystą i nieurodzajną Sabaudję, z drugiej natomiast przecudny obraz apenińskiego półwyspu, ciągnącego się w nieskończoność od góry podnóża, — wszystko to działa na wyobraźnię i rozwesela smętne myśli. Dla poczji nie potrzeba było tunelu; dla ludzi praktycznych stał on się koniecznością. Handel pomiędzy Włochami a Francją cierpiał dotychczas bardzo. Wszystkie towary przywożą dotąd na statkach z Marsylii do Genuy; prowadzić je bowiem na kołach godzin dwanaście, byłoby niepodobieństwem, z przyczyny stromego spadu góry, a w zimie stałoby się to nawet niemożliwem, gdyż najpierw wielkie śniegi, leżące kilka miesięcy, utrudniałyby nadzwyczaj komunikację, a powtóre groźne lawiny, w jakie Monte-Cenis obfituje, narażałaby przedsiębiorców na wielkie straty.

Kiedy w roku 1851 poruszono kwestję utworzenia tunelu, wówczas ludzie codzienni, nazywający każdą myśl nową, utopią, ozdobili projekt przydomkiem szaleństwa. Cavour rozważył wszystko i rozkazał rozpocząć pracę w w r. 1857. W Bardonneche i Modane rozpoczęto roboty, które jednak dla braku odpowiednich maszyn, postępowały bardzo wolnym krokiem. Do końca r. 1860 wyżłobiono przeszło 1646 metrów. Po stronie Bardonneche zaprowadzono maszyny na początku r. 1861, na których doświadczanin stracono do dziesięciu miesięcy. W r, 1862, utworzono komisję specjalną i powołano na dyrektora robót znakomitego inżyniera pana Someiller. Nowy dyrektor zajął się gorliwie trudnem zadaniem, powołał wielu robotników z Piemontu i przyrzekł ukończyć pracę w przeciągu lat 10, t. j. w r. 1872.

Byłem tego lata koło tunelu. Jakiś gadatliwy inżynier opowiadał mi wiele o składzie maszyn, o sposobach, jakiemi sprowadzają się źródła w inną stronę, jeśli na takowe tunel natrafia, i o wielu innych rzeczach, o których napisałbym wam obszernie, gdybym najpierw był mechanikiem lub inżynierem, a gdybyście wy następnie wydawali nie pismo polityczne, ale przemysłowe. Mnie, jako nie matematyka, uderzył najwięcej ów ruch olbrzymi, który tam dniem i nocą panuje.

Przy otworze założono ogromną fabrykę gazu, wybudowano kilkanaście kamienic dla robotników i urzędników. Z małej wioseczki po stronie Sabaudji utworzono miasteczko. Rada gminna w Turynie zapytała niedawno dyrektora, na jakim punkcie stoi robota. Pan Someiller nadesłał przedwczoraj obszerne sprawozdanie, z którego treść przytaczam.

Do końca roku 1864 wyżłobiono rękoma po stronie Bardonneche przestrzeń 725 metrów, po stronie zaś Modane 921. Maszynami uskuteczniono robotę na przestrzeni 2.439 metrów. Do dnia dzisiejszego ma tunel długości 4.758 metrów, a zatem jest już najdłuższym ze wszystkich europejskich. Pozostaje jeszcze do ukończenia metrów 7.462. Pomiędzy napotkanemi trudnościami, zasługuje na osobliwszą uwagę pokład kwarcu pierwotnego, który według słów sprawozdawcy twardszym się okazał od lanego żelaza. Podczas kiedy pierwej postępowała praca codziennie o metrów cztery, dziś zaledwie na pół metra mogą się w głąb posuwać. Geologowie przepowiedzieli p. S. istnienie tego kruszcu, a długość pokładu podają teraz na 400 metrów. Pomimo tych wszystkich trudności, jakie napotkano po stronie B (po stronie M bowiem praca zawsze o 2 metry postępuje) pan Someiller cieszy się nadzieją, że już w roku 1870 a może nawet i pierwej, powita z jednej strony Francję, z drugiej zaś Włochy. Tak dla dobra jednego jak i drugiego narodu, życzymy powodzenia w przedsięwziętej pracy.

Kolej wiodąca z Bolonii do Florencji przez pas Apenin, miała także z niemałemi przeszkodami do walczenia. Niemniej niewięcej tylko 46 tunelów, z których 3 są nawet bardzo długie, wyżłobiono na przestrzeni mil 8. Chociaż prace podobne kosztują niemało, lecz widoczne zyski, jakie naród odniesie, nakazują zapominać o wydatkach.

Bukareszt d. 11. lipca.

(*A. Łab.*) Nowy prezydent ministrów a zarazem minister finansów, przeprowadza niezmiernie energicznie reformy finansowe. Zaraz w pierwszym tygodniu usunął z posad sekretarza ministerjum, pobierającego bardzo wysoką płacę, oświadczając, że zamierza zająć się osobiście sprawami, powierzonemi dotąd sekretarzowi, uważając jego posadę za zbyteczną. Również usunął z posad kasjera centralnego, o którym niezbyt pochlebne i jak się zdaje prawdziwe obiegały pogłoski, i szefa rachunkowości, pod którego urzędowaniem popełniono ową ogromną defraudację w kasie okręgowej w Dolżin, a o której wam w jednej z moich poprzednich korespondencyj doniosłem. Na miejsce centralnego kasjera mianowanym został p. Menelas German, dotychczasowy dyrektor dóbr państwa, człowiek rzetelny i majętny. Jest więc nadzieja, że wypłaty rządowe regularniej na przyszłość odbywać się będą, i w istocie zaraz przy pierwszym, zbliżającym się początku miesiąca st. st. oznajmiono wojsku i urzędnikom wesołą i dosyć niespodzianą wiadomość, że im tym razem już 1. ich pensje wypłacane będą.

Smutne wrażenie wywarła tu śmierć jedynego ekonomisty (a podobno śmiało powiedzieć można jedynego prawdziwie uczonego, którym Rumunia szczycić się mogła) p. D. P. Marejana. Zmarł on po długiej chorobie w Niemczech, gdzie się był udał w celu poratowania, naukowemi pracami steranego zdrowia. Pisał on po większej części w języku francuzkim.

Dekretem księcia z dnia 25. czerwca, sesja nadzwyczajna Izby prawodawczej została zamkniętą, z powodu ukończonych swych prac, jak się wyraża wspomniany dekret; w istocie zaś by ministerstwu wolniejsze zostawić pole w przeprowadzeniu reorganizacji finansowej i administracyjnej. Przyszła zwyczajna kadencja Izby rozpocznie się znów w listopadzie b. r.

By z wielkich obszarów lasów tutejszych, zostających dotychczas w nieładzie i zapomnieniu, bodaj mierne uzyskać dochody, poleciło ministerjum w rozporządzeniu swem z 9. lipca t. r. ekonomiczno topograficzny podział tychże i przedkładanie sobie planów, przez mających być mianowanych inżynierów. Krok ten przy dążności do podniesienia gospodarstwa krajowego, przy rozlicznych projektach budowania kolei żelaznych, sowicie wynagrodzić się może.

Pozawczoraj zaciągnięto przed zimowem mieszkaniem księcia Kuzy honorową wartę, złożoną z dwóch kompanii z pułkową muzyką na czele. Książę przyjechawszy z Kotroczen żegnał licznie zgromadzonych dygnitarzy cywilnych i wojskowych, poczem poprzedzony adjutantami i dyrektorem poczt, przez Jasy do swych dóbr odjechał.

Kronika.

— **Mikołaj Walery Wielogłowski** urodzony w Proszówkach w Galicji dnia 6. grudnia 1805. Ojciec jego Ignacy, był sekretarzem króla Stanisława Augusta, i dostał w dzierżawę ekonomię szawelską na Żmudzi. Osiadłszy po rozbiorze w Krakowskiem, dostał w posagu za żoną także Wielogłowską klucz Zborowski. Walery był jedynakiem, majętnym, kształcił się w pensionacie słynnego prof. uniw. krak. Sołtykiewicza. Nabył tam wiadomości ogólnych, które dozwalają świetnie używać fortuny, bez żadnego zawodu specjalnego. Jako radzca towarzystwa kredytowego ziemskiego, województwa krakowskiego, osiadł w Kielcach. Na tym urzędzie zastała go rewolucja 1830 r. Służył jako urzędnik cywilny dalej aż do ogłoszenia pospolitego ruszenia, w którem wziął za broń pod dowództwem Leduchowskiego. Za wkroczeniem Samuela Różyckiego w Krakowskie, został majorem, szefem sztabu i dostał krzyż „virtuti militari“. Po przekroczeniu granic Galicji pozostał w kraju aż do r. 1835. Udawszy się do Francji z rodziną, zrazu rzucił się w wir sporów różnych stronnictw, potem oddał się rozmyślaniu i praktykom religijnym, wtedy to ogłosił „Polskę wobec Boga“. Dla poratowania zdrowia jeździł po Francji i Włoszech, od r. 1845 stale w Paryżu zamieszkał. Szukając środków do życia, bo mu majątek skonfiskowano założył w Paryżu „dom komisowy dla Francji i Polski“, który jednak w r. 1848 ze stratą zwinąć musiał; przybył więc do Krakowa i tu założył „księgarnię i wydawnictwo dzieł katolickich, naukowych i rolniczych“ na akcje, które pospłacał książkami swego nakładu lub utworu. Wyszły tu: „Skarga i jego wiek, oraz żywot kardynała Oleśnickiego“, Maurycego Dzieduszyckiego. Później przyłączył do tego dom komisowy. W te czasy przypada najczynniejsza i najużyteczniejsza chwila jego żywota, zaczął bowiem pisać dla ludu, którego język, wyobrażenia, wady i cnoty dokładnie był poznał i trafnie oceniał. Nie było prawie instytucji krajowej, do którejby nie należał. Był członkiem towarzystwa nauk. krak., członkiem komitetu tow. roln. krak., należał do wydziału miejskiego, był sekretarzem tow. przyjaciół sztuk pięknych. Posłem na sejm krajowy wybrały go gminy powiatu lisieckiego i skawińskiego. Umarł w Krakowie dnia 11. lipca w skutek zapalenia płuc.

— **O wyciągu mięsnym** dr. Liebiga w roku 1847 według zasad chemicznych przysposobionym, a teraz w Ameryce pod Montevideo przez towarzystwo akcyjne przyrządzanym, i o użyciu i zastósowaniu tego wyciągu, napisał nasz w świecie uczonym zaszczytnie znany chemik Teodor Torosiewicz w „Przeglądzie lekarskim“ Kraków 1865; — wskazując iż od czasu jak w farmakopei bawarskiej zaprowadzono ten wyciąg mięsny (który nie trzeba brać za jedno z bulionem, zawierającym najwięcej kleju), stwierdziła się wielka jego skuteczność w niemocy, pochodzącej z utrudnionego odżywiania, z niestrawności i w osłabieniu, gdyż części jego składowe odpowiadają częściom składowym soku żołądkowego. Jedna część tego wyciągu zawiera w sobie 33 do 40 części mięsa w wodzie rozpuszczalnych, przy warzeniu nie zsiadłych.

Dr. Wagner, profesor w Würzburgu mówi: „iż wejście w życie wyciągu tego z takim skutkiem zawdzięczamy Liebigowi, a za to zasługi około chemii zastósowanej i gospodarstwa narodowego, należałoby może uwieńczyć skronie Liebiga.“

W aptece pod rzymskim cesarzem Tytusem pana Teodora Torosiewicza we Lwowie, już od roku 1860 przysposabia się ten wyciąg mięsny, nigdy nie pokazała się w nim stęchłość, pleśń, ani też inne oznaki jakiej szkodliwej zmiany.

(m) **Od Załoziec. (Pożary).** Dnia wczorajszego tj. 16. b. m. spłonęło w Hnidawie (powiecie załozieckim) około godziny 5tej po południu 26 domów, 97 zabudowań gospodarczych, z 280 kóp zboża w snopie, z 160 korcy zboża i liczne pnie pasieki, i wszelkie sprzęty domowe i gospodarskie.

Pożar wszczął się z wnętrza stodoły, należącej do gospodarza, w którego chałupie chrzciny się odbywały.

Wszystko co było wystawione na prąd wiatru, uległo zniszczeniu; o żadnym ratunku myśleć nie można było, bo najprzód wioska ta, licząca tylko nie wiele nr. nie miała sił do niesienia pomocy, swym, w większej połowie nieszczęściem dotkniętym współgospodarzom; powtóre nie było żadnego porządku, jak to u nas zwykle bywa.

Nawet urzędnik powiatowy, przejeżdżając pod tę porę przez Hnidawę, widząc że nie może w niczem zaradzić, odjechał, zostawiając nieszczęśliwych ich własnemu losowi.

Uwagi godnem, iż z powodu częstszych w tym roku aniżeli w innych latach, panujących pożarów, lud okoliczny twierdzi coś podobnego jak twierdził lud w Moskwie że pożary te bywają podkładane. I tak rozniosła się była dnia 12. b. m. podczas jarmarku w Załoźcach pomiędzy ludem wieść, że znaleziono w Załoźcach i w okolicy tutejszej porozrzucane kartki z zagrożeniem, że się kilka wsi w tej okolicy wypalić musi.

A że pożar w Hnidawie istotnie wyniknął w parę dni po owym jarmarku, to można być pewnym, że lud z postronnych okolic, słysząc o owych jarmarkowych groźnych bajeczkach, a nie znając właściwej przyczyny powstałego pożaru, wzmocni się w tem mniemaniu, że owa, przez niewiadomych autorów w kurs puszczona groźba, spełniać się zaczyna.

Należy przeto prosić c. k. urzęda nasze, aby tak w dochodzeniu przyczyn powstałych pożarów, jako też w dochodzeniu początku rozsiewanych wieści, grożących pożarami, więcej starania dokładały, i dla zaspokojenia ludu, tak początek groźby, jak też przyczynę powstałego pożaru, w dniach sesji ogłaszały wójtom dla zaspokojenia ludu.

— **Przemysł w hodowaniu królików.** Pewien Francuz w Maison-Alfred pod Paryżem pan P. chciał przyjść koniecznie do rocznego dochodu w sumie skromnej 10.000 franków. Środkiem do tego miało być hodowanie królików. Urządził więc stajenki dla tych zwierzątek, które się bardzo licznie mnożą, a których wielką ilość sprowadził. Otoczył ogród szczelnym parkanem, i zasadził go całkiem kapustą. Utuczone króliki zawoził setkami do Paryża na pieczenie i potrawki. Dochody zbliżały się już do zamierzonej wysokości, gdy w tem wybuchł ogień 10. lipca i zamienił żywe zwierzątka w pieczenie. Przezorny Francuz był jednak zaasekurowany.

— **Dla czego włosy damskie w takiej cenie,** dowiedział się niedawno pewien ciekawy dandys angielski w Hady-Park. Przypiął on sobie pukiel włosów, ułożony podług najnowszej mody, do kapelusza, i przejeżdżał się konno tam i nazad wzdłuż spacerowych ulic, szukając damy, do którejby ten pukiel znaleziony(?) mógł należeć. I oto pokazuje się, że prawie wszystkie panie, które jego nową ozdobę kapeluszową zobaczyły, sięgały ręką do głowy w obawie, czy też przypadkiem swego pukla nie straciły.

— **Flegma angielska** Tego miesiąca przewoziło się pod Innsbrukiem wraz z innymi 10 Anglików, w tem przerwała się linwa, a wzburzona rzeka uniosła ich daleko z niebezpieczeństwem życia. Cóż ci Anglicy robią? Oto wyjmują gazety i z najzimniejszą krwią, wśród wzburzonego żywiołu czytają wiadomości z drugich kończyn świata; ani nawet nie łaskawi zważać na piękności dzikich krajobrazów.

Ostatnie wiadomości.

Presse pisze pod dniem 16. bm.: „Z bardzo wiarygodnej strony otrzymaliśmy dzisiaj listę ministrów, która w kilku punktach nie zgadza się z podanemi przez nas wiadomościami. Podług listy tej miał minister spraw zewnętrznych hr. Mensdorff przyjąć posadę prezydenta rady ministrów. Hrabia Larisch, dotychczasowy namiestnik Szlązka, mianowany został nie ministrem handlu lecz finansów, i przydano mu do boku pana Beke jako podsekretarza stanu. Hr. Larisch, właściciel znacznych dóbr, ma być mężem roztropnym i liberalnym. Nic zaś nie będzie z mianowania hr. Marcandin ministrem policji; ministerjum to będzie tymczasowo zupełnie samodzielny tworzyć oddział, i przydzielone będzie ministrowi spr. wew. Potwierdza się także wiadomość o mianowaniu hr. Belcredi ministrem spraw wewnętrznych, pp. Komersa ministrem sprawiedliwości, Francka wojny. O obsadzenie ministerstwa handlu toczą się jeszcze układy.

Nowy program. Ledwie zaczynają wiadomości o ukonstytuowaniu się nowego gabinetu znachodzić wiarę, a już ogłaszają punkta programu ministerstwa Majlath-Belcredi, wprawdzie bardzo obszernego ale mało jasnego. *Nowy Fremdenblatt* oznacza te punkta liczbami 1 do 5. Pomniejsze sprzeczności tego zarysu pomijamy, a umieszczamy go jako pierwszy obszerniejszy domysł o planach ministerstwa, które już w połowie tego tygodnia na widownię ma wystąpić. Punkta te są:

1. Dyplom październikowy stanowi podstawe przejścia, które się ma uskutecznić.

2. Działalność sejmów będzie dla Węgier, (z zastrzeżeniem praw, nietylko koronie przysługujących o rozpisywaniu podatków i wybieraniu rekrutów), do urządzeń po rok 1847 istniejących sprowadzoną, podczas gdy w krajach z tej strony Litawy dotąd prawomocne statuta sejmowe zachowane zostaną.

3. Co do przyszłego stosunku Kroacji i Siedmiogrodu do Węgier, zatrzyma się szczególnie w tym ostatnim tak długo status quo nowo zaprowadzonego stanu rzeczy, aż sejm węgierski odnośnie do tego swe zdanie orzecze, poczem delegaci tych krajów mają sformułować swoje zdanie co do stanowiska, jakie im zająć należy. Co do wysłania deputacji kroackiej należy oczekiwać kierunku, jaki zebrać się mający sejm kroacki obierze.

4. Aby dążeniu korony do pogodzenia się z Węgrami nadać należyte znaczenie, mają do nowego gabinetu oprócz hr. Esterhazego jeszcze przynajmniej dwaj węgierscy ministrowie bez teki być mianowani, i to tak, że z wyjątkiem ministra wojny, finansów i sprawiedliwości, każdemu austrjackiemu ministrowi będzie dodany jeden węgierski minister bez teki.

5. Należy zwołać senat około stu dwudziestu członków ze wszystkich krajów monarchii. Zadaniem jego będzie najsamprzód ustawę lutową w ten sposób zmienić, aby z jednej strony Węgry, do zajmowania się wspólnemi sprawami z innemi krajami z tej strony Litawy mogły przystąpić, bez ubliżenia swoim historycznym prawom, z innej strony, aby ludom austrjackim prawa, konstytucją lutową nadane, w zasadzie zostały zachowane. Uchwały tego tylko ad hoc powołanego senatu, mają potem stanowić podstawę nową austrjackiego ustroju państwowego. Senat ma w tym czasie radzić, w którym węgierski sejm szczególnie będzie miał sposobność do sformułowania swoich żądań.

Charakterystycznym jest zarzut rzymskiemu sądownictwu i reprezentantom sądów cywilnych, przez papieża uczyniony przy sposobności obchodu koronacji. Gdy prezydent msgr. Orlandini wyraził papieżowi swe życzenia, przemówił on do niego dziękując mu w te słowa: „Jestem bardzo niezadowolony z trybunału w Rzymie z wielu względów; nie ma dnia, żeby nie doszły rąk moich użalenia na zły zarząd sądownictwa i niedołęstwo sędziów. Ten stan rzeczy raz ustać musi.“ Do msgra. Migeanelli miał zaś powiedzieć: „U stóp naszych zanosiły skargi osoby, któreście monsignore, do rozpaczy przywiedli.“ Do msgra. Agnelle rzekł: „myliłem się bardzo, mniemając, iż w waszej osobie dobrego sędziego mieć będę.“

Obustronne odwidziny flot francuzkiej i angielskiej, są już rzeczą pewną. Podług ostatecznego programu pierwszy krok ma uczynić flota francuzka, a książę i księżniczka Walii odbędą przegląd obydwu flot w Plymouth. Dnia 15. sierpnia nastąpią odwidziny angielskiej floty w Brest, i prawdopodobnie w obecności cesarza przegląd flot się odbędzie; poczem wezmą udział w uroczystościach w Cherbourgu. Z obydwu stron starano się o to, ażeby ten obchód zbratania się obydwu flot, był także wyrazem panującej między obydwu rządami i narodami, zgody.

Paryż d. 16. lipca. Uważają tu za nieuzasadnioną wiadomość iż nastąpić ma zjazd cesarza Austrji z królem pruskim.

Cesarz Napoleon bada stan finansów Hiszpanii, ponieważ królowa Izabella chce w tym względzie zasięgnąć jego rady. Królowa Hiszpanii na odwiedziny cesarza w St. Sebastian odpowie odwiedzinami w Biarritz.

Nowy Jork d. 6. lipca. Payne, Harrold, Azzerott i pani Surrat, straceni jutro zostaną. Mudda, Arnolda i Olanghlina skazano na całe życie, Spanglera na sześcioletnie więzienie.

Vera-Cruz, 23. lipca. Położenie cesarstwa pomyślne. Cesarz Maksymilian wydał manifest, w którym wychowanie religijne księżom poruczа. Państwo nie będzie się mieszać w sprawy religijne.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Prowincjonalne banki przemysłowe i wiedeński zakład kredyt. Zakład ten jak wiadomo, wystąpił niedawno z projektem urządzenia po krajach koronnych państwa austrjackiego banków przemysłowych, częścią ze swoich kapitałów, częścią z kapitałów organizować się na to mających stowarzyszeń miejscowych, częścią z pieniędzy kas rządowych, któreby miały być dawane na rachunek bieżący zakładowi kredytowemu. Główuym wszakże rdzeniem tych banków byłyby zawsze wkładki uczestników krajowych; wiedeński zakład kredytowy możeby w rzeczy samej zaliczył pewną kwotę na początek z funduszów własnych, ale przy dalszym rozwoju, grosz interesentów krajowych stanowiłby kapitał obrotowy zakładów prowincjonalnych, a kwota pierwotna zostałaby wycofaną. Cały jednak zarząd i zysk czysty z obrotu kapitałów prywatnych, należałyby do założycieli wiedeńskiego zakładu kredytowego. Zwracaliśmy już nieraz uwagę krajowych interesentów na te okoliczności, i wykazywaliśmy, że utworzenie banku przemysłowego w kraju naszym, przyniesie prawdziwą korzyść krajowi, jeżli się oprze na solidarnem stowarzyszeniu przemysłowców krajowych, i nie będzie żądać żadnej pomocy ani pośrednictwa, ani inicjatywy, ani pieniędzy, ani urzędników z poręki wiedeńskiego zakładu kredytowego. Dla poparcia naszego zdania przytoczymy, co pisze o projekcie wiedeńskim „Arbeitsgeber“, pismo poświęcone ekonomii ludowej, doskonale redagowane przez jednego z najznakomitszych ekonomistów i przemysłowców niemieckich, Maksa Wirtha we Frankfurcie: „Wiedeński zakład kredytowy— czytamy tam—oświadczył się z gotowością „wspierania“ nowo powstających w krajach koronnych banków przemysłowych, i wypracował już w tym celu szereg paragrafów projektu. Jak osobliwsze jednak panuje jeszcze w Austrji wyobrażenie o samorządzie, tego dowodem właśnie ten projekt, który chce, aby nowopowstające banki przemysłowe znajdowały się w pewnej zawisłości od wiedeńskiego zakładu, który między innemi ma także mianować kasjera, i oznaczać wedle upodobania wysokość stopy procentowej i prowizji i t. p. Organa wiedeńskiego zakładu i rządowe usprawiedliwiają tę prerogatywę, przytaczając, że kapitały banków przemysłowych będą kapitałami zakładu wiedeńskiego, co jest zresztą nieprawdą: lecz właśnie usprawiedliwiając tym sposobem rzeczy, zapominają o zasadniczych pojęciach stowarzyszenia. Banki przemysłowe ręczą solidarnie za wszystkie pożyczki; żaden wierzyciel nie ma więc co ryzykować (a więc i zakład kredytowy wiedeński nie ryzykuje nic, gdyby dał zaliczkę bankowi przemysłowemu, czyto na pierwszy początek, czy później). Jeżeli tedy zakład kredytowy pretenduje dla siebie osobne rękojmie bezpieczeństwa, jako to: nominowanie urzędników, naznaczanie wysokości stopy procentowej i prowizyjnej i t. p., tedy zupełną ma niesłuszność. Banki przemysłowe, oparte na stowarzyszeniu, nie potrzebują bynajmniej ani zakładów kredytowych ani innych zakładów pieniężnych, gdyż zawsze mają pod dostatkiem kapitału“.

Lwowska Rada miejska uchwaliła na posiedzeniu budżetowem dnia 4. maja b. r. założyć we Lwowie bank przemysłowy. Projekt statutów jest gotów. Chodzi tylko o porozumienie się sekcji II. (finansowej) z kasą oszczędności, stósownie do uchwały w Radzie zapadłej. Nie wiemy, w jakiem stadjum znajdują się te prace przygotowawcze, ale nie możemy się wstrzymać od wyrażenia obawy, aby uchwała ta nie doznawała takiego losu, jaki spotyka corocznie propozycję banku rolniczego w Krakowskiem Towarzystwie agronomicznem, tj. aby na kształt żyda wiecznego nie błądziła od komisji do komisji, i aby jeden rok nie przekazywał ją drugiemu. Każda zwłoka w interesach takich jest krokiem ku zaniechaniu projektu.

Przed parą laty powstał we Lwowie projekt założenia banku zastawniczego. Zając się tem miała kasa oszczędności. Walka i klęski z nizką stopą procentową tegoż zakładu, stanęły na przeszkodzie urzeczywistnieniu myśli krajowej — a za parę tygodni będziem mieć przy ulicy Długiej ablegera wiedeńskiego zakładu zastawniczego a później, gdyby kasa oszczędności postawiła na swojem, znajdzie już pod bokiem potężnego konkurenta.

Taka sama przyszłość grozi projektowi banku przemysłowego, uchwalonemu przez Radę miejską. Zanim przyjdzie do skutku, doczeka się współzawodnika wiedeńskiego, z poręki i łaski tamtejszego zakładu kredytowego, który lubi wykonywać co posta-

nowi, i skutkiem tej energii trzyma w poddaństwie kieszenie prywatne na prowincji, a teraz nawet jak nadmieniliśmy wyżej, — sięga nawet do kas rządowych.

Licytacja dóbr w Kongresówce. Dyrekcja szczegółowa Towarzystwa kredytowego ziemskiego, gubernii lubelskiej sprzedaje na dniu 19. października br. majątek Klimuntowice (cena wywoł. 25.041 rs.) i Krężnicę okrągłą (31.815 rs.) za zaległe raty. Z tego samego powodu ogłasza dyrekcja szczegółowa Towarzystwa kredytowego ziemskiego. gubernii augustowskiej, że na dniu 23., 25., 28., 29. listopada i 1go 2., 4., 5., 7., 9., 11., grudnia b. r. przedsięweźmie przymusową sprzedaż 26 mniejszych i większych majątków ziemskich. Najmniejsza suma rat zaległych wynosi 139, największa 5556 rs.; dwa majątki są w cenie niżej 2000, dwa niżej 3000, dwa niżej 4000 pięć niżej 5000, cztery niżej 7000, dwa niżej 10.000, są wszakże również majątki w cenie 12. 14, 26, 28, 29, 31, 68, 82 i 92 tysięcy rubli sr.

P. Hieronim Boguszewski, właściciel fabryki narzędzi rolniczych w Starosiele pod Dębianką w powiecie Hrubieszowskim, w Kongresówce, wyrabia nowe ulepszone młócarnie, które siłą 4 koni wymłacają po 8 kóp oziminy na godzinę. Będąc biegłym mechanikiem po 26-letniej praktyce, zdołał on przez zmniejszenie komplikacji i dokładność roboty, nadać ruch tak lekki zbudowanym przez siebie młócarniom, że 4 rosłe lub 5 małych koni bez wysilenia wymłaca i oczyszcza jednocześnie nieporównanie większą ilość zboża, aniżeli dotychczasowe młócarnie. Oszczędność w robociźnie przy jej użyciu jest znakomitą, w jednym bowiem dniu tyle można namłócić, ile na zwykłej młócarni potrzebaby najmniej tydzień czasu.

Kraków 14. lipca. Na Baranie dowóz był wczoraj bardzo słaby. Jakeśmy w wtorkowem sprawozdaniu nadmienili, handel pszenicą ustał chwilowo zupełnie; bo na miejscową potrzebę drożej w Królestwie płacą, a co zbywa zakupują na spław wiślany po 31—32 złp. Żyta korzec płacono po 22—22½ złp. Korzec rzepaku po 50 do 53 złp.

W Krakowie dziś także był targ słaby. Transito wcale nie kupowano; — w drobnych tylko partjach około 200 korcy najpiękniejszej pszenicy po 32 do 32½ złp. za 172 funtów kupiono. Żyta nie wiele pozbyto; najwięcej dowieziono z okolic Tarnowa, ale cena od targu ostatniego cokolwiek już spadła. Na miarę płacono korzec po 5.20—5.40, na wagę zaś 162 funtów po 5.50—5.70.

Pszenicy także z Galicji wiele dowieziono, więc też potaniała (chwilowo!)

— Z Węgier i z Banatu pojawiły się już dziś u nas oferty na piękną i ważną pszenicę po 180 funtów na korzec — po 8.48 do 8.50; — kupiono jej do młyna tenczyńskiego 50 korcy na przymieszkę do sandomierki. Biała pszenica utrzymała się w cenie wtorkowej.

Kasza jaglana wielki tu miewała odbyt, dowożono ją z Morawy i z Węgier (z Debreczyna, Koszyc i z Pesztu) — płacono po 10 do 11 guld. za korzec. Ale że wczoraj dowieziono jej 300 korcy do Bochni przeto dziś o 2 guld. na korcu spadła. *Cz.*

Część urzędowa.

Ogłoszenia. Ekonomia kameralna w Kałuszu przedsięweźmie 26. lipca br. licytację dla sprzedania 75 morgów, 83 sążni łąk lasowych. — Sąd krajowy lwowski przedsięweźmie 13. września i 13. października br. sprzedaż do ¼ części dóbr Batiatycz, cena wywołalna 68.827 złr. 70 centów. Wadium 6382 złr. 77 c. — Sąd obwodowy przemyski wzywa wierzycieli hipotecznych dóbr Srogowa dla zgłoszenia się do dnia 5. września br.

Edykta. Sąd krajowy lwowski zawiadamia pana Stanisława Schmidta o pozwie wniesionej przez galicyjską kasę oszczędności, termin 7. sierpnia br.; kurator adwokat p. dr. Malinowski. — Sąd powiatowy w Dobromilu wzywa spadkobierców po śp. Juliannie Sobolewskiej z Wołoszczyzny dla przeprowadzenia pertraktacji po Erazmie de Ozorio Bukowskim. Kurator p. F. J. Więckowski. — Sąd obwodowy stanisławowski wydał nakaz płatniczy panu Michałowi Tentnł. Kurator pan adwokat Przybyłowski.

Przyjechali do Lwowa 15. lipca PP. hr. Borkowski W. z Winniczek, baron Kapri W. z Negostyni, Jakubowicz Ant. z Kuczurnik, Prunkul G. z Grajestie, Żurakowski A. z Horbacza, Czajkowski I. z Jarosławic, Stecki A. z Środopolec, Starzyński T. z Puzanowa, Wiśniewski W. z Strzelisk, Wyhowskski F. z Łąk dolnych, Emandy J. z Mołdawy, Szczepanowski A z Polski, Udrycki A. z Wielkich Mostów, Zaklika K. z Hawłowic, Stronbach I. z Tarnopola, br. Künsberg z Ustrzyk, Krupicki M. z Hlebowic, Zarzycki T. Chotylubia, Biliński F. z Olszanki, Czetwertyński E. z Wołynia, Łodyński St. z Nahorzec, Rogulski Bol. z Podola, Lipczyński K. z Warszawy, Szczepański J. z Sokołowa.

Wyjechali ze Lwowa 15. i 16. lipca. PP. hr. Pawłowski Kaz. do Podlisek, Agopsowicz A. do Stanisławowa, Croisse L. do Koszelowa, Gnoiński A. do Danilcza, Kutkowski A. do Hawłowic, Papara J. do Dolnicza, Petrowicz F. do Wołostkowa, Sokołowski J. do Krakowa, Uhrynowski J. do Mołdawy, Zaleski W. do Wiednia, Ks. Lubomirski Jerzy do Przeworska, Br. Kapri W. do Negostyna, Konopacki Mac. do Ostrowa, Prunkul G. do Brajestie, Obertyński H. do Cieląża, Sandun B. do Wiednia, br. Künsberg do Urtrzysk, Bako Kar. do Manasterzysk, Barczewski S. do Paryża, Bocheński R. do Jezierzan, Biliński F. do Olszanki, Czajkowski I. do Przemyśla, Krupicki M. do Hlebowic, Nowacki K. do Tejsarowa, Szczepanowski Al. do Polski, Udrycki A. do Wielkich Mostów, Wiśniewski W. do Strzelisk, Wykowski F. do Łąk dolnych, Zarzycki Tyt. do Chotylubia, Stronbach I. do Jarosławia.

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 17. lipca.	W. A. złr. ct.
Oblig. długu pańt. 5% za 100 gl. m. k.	70 05
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	75 40
Losy z r. 1860	9 50
Akcje banku narod. za 1000gl.	7.5 00
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	177 60
Londyn 10 funt. szterlingów	109 70
Dukaty cesarskie sztuka	5 25
Srebro zu 100 złr. w. a.	107 25

Kurs lwowski, z dnia 17. lipca.	Dają w. a. zł.	ct	Żądają w. a. zł.	c.
Dukat holenderski	5	20	5	23
Dukat cesartki	5	22	5	26
Moskiewski półimperjał	8	86	9	00
Moskiewski rubel srebrny	1	69	1	72
Moskiewski rubel papierowy	1	45	1	46
Pruski talar kur.	1	61	1	62
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	68	76	69	31
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	72	23	72	81
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	72	26	72	86
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	74	86	75	49
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	193	75	196	00

BROWAR w STRYJU
pod bardzo korzystnemi warunkami **do wydzierżawienia na lat 10.** Bliższą wiadomość udzieli właścicielka p. Treitz w Stryju, ekspedycja „Gazety Narodowej" lub „Dom komisowy" we Lwowie. 746 2—4

ROB BOYVEAU LAFECTEUR.
Jest to **Syrop roślinny, czyszczący krew bez merkurjuszu.** Leczy oddziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci zepsutych humorów, jest bardzo skuteczny w skrofulicznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilistycznych, świerzbie zadawnionej, reumatyzmie, wysypce u kobiet, w wieku krytycznego przejścia, nabrzmienia gruczołów, chorobach zaraźliwych nowych lub zadawnionych, bardzo uporczywych. 534 16—24
Dostać można w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. J. Mrozowskiego i Gallego, jak również u pp. Sokołowskiego, Grodowskiego, K. Lilpoppa, Centerschnera i Spółki; w Lublinie u pp. Mazurkiewicza; Wareskiego; w Wilnie u p. Chrościckiego; w Kijowie u apt. Necze; w Krakowie u p. Molędzińskiego i we **Lwowie u Z. RUKERA.**
Skład główny w Paryżu przy ulicy Richer Nr. 12 u p. Giraudeau de St. Gervais. **Cena 4 zł., z opakowaniem 4 zł. 25 kr.**

MORAWITZA
Ekstrakt z ziół lekarskich,
sporządzony z 16 najsilniejszych ziół i korzonków **rosnących na styryjskich wysokich Alpach w Spitalu u podnóża Semeringu.**
Długoletnio wypróbowany środek lekarski przy chronicznych słabościach płucowych, niedokrwistościach, zaflegmieniach, poleca się osobliwie cierpiącej ludzkości. — Cena flaszki 1 złr. 50 cnt. 572 9—12
Główny skład: **Spital am Semering.** We Lwowie dostać można u p. **ZYG. RUKERA** aptekarza pod srebrnym orłem, i we wszystkich większych aptekach monarchii.

FRANCUZKI KIT
KRYSZTAŁOWY.
Środek wypróbowany trwałego i szybkiego na zimnej drodze kitowania **szkła, porcelany, marmuru, alabastru** it. p. i do klejenia **papieru, tektury i drzewa** także bardzo przydatny i wygodny.
Cena flakoniku **40 cnt.**, z opakowaniem **50 cnt.**
Dostać można w aptece pod Srebrnym orłem **ZYG. RUCKERA** we Lwowie. 547 12—12

SYROP CHRZANOWY Z JODEM
PP. GRIMAULT et Cie Aptekarzy w PARYŻU
SKUTECZNIESZY ŚRODEK OD TRANU WIELORYBIEGO
Lekarze paryzcy przypisują chorym z bardzo pomyślnym skutkiem Syrop Chrzanowy z Jodem, preparowany na zimno, zastępujący Tran z wątroby miętusowej. Działanie jego okazuje się szczególnie pomyślne w leczeniu Suchot, jak również w słabościach lymfatycznych i skrofulicznych. Nie osłabia on nigdy żołądka, wzbudza apetyt, leczy bledniczę i rozmiękłość muszkułów u dzieci i gruczoły; jednem słowem czyści krew i odradza ciało.
Podstawą Syropu Chrzanowego z Jodem jest sok rzeżuchy i chrzanu, to jest anti-skorbutycznych roślin, których własności leczebne każdemu są znane, jak również zawierających w sobie Jod i siarkę w stanie świeżym. Z tych to własności wypływają nieocenione skutki leczebne, działające tak na organizm nierozwinięty dzieci jak i dorosłych osób. Lekarze Cazenave et Bazein, ordynujący w szpitalach św. Ludwika w Paryżu zalecają Syrop Chrzanowy zwłaszcza we wyrzutach zaskórnych. Otrzymują z użycia jego prawie zawsze pomyślne skutki.
Skład główny w Paryżu na ulicy Senitlade Nr. 7.
Dostać można we Lwowie w aptece **ZYGMUNTA RUKERA.** 520 20—21
Cena 2 złr. 80 c., z opakowaniem 3 złr.

Sposób leczenia stanowczy chorób płciowych wszelkich wyrzutów, ran syfilitycznych
Paryzkiego Dra -p.- Chable
DEPURATIF du SANG
Skuteczność Syropu **roślinnego, bezmerkurjalnego przeciw liszajom, świądom nieznośnym, ranom syfilitycznym, zanieczyszczeniu krwi**, tak skuteczną się pokazała, że ją dzisiaj 40.000 listów dziękczynnych ze wszystkich stron świata jak najzaszczytniej popiera, wielbiąc szczególniej przy jego użyciu pomoc kąpiel mineralnych również Dra Chable. Cena 4 złr., za opakowanie 20 cnt. 525 3—?
PLUS DE COPAHU
Przyjemnego smaku a w swem działaniu łagodny **Syrop Cytrynianu Żelaza Dra Chable**, gdy do dziś w użyciu będące trudne do trawienia w skutkach zaś swych wątpliwe **kubeby i kopaiwy**, z rzędu lekarstw wypiera, to ze swej strony, **już to w szprycowaniach, już wewnętrznie użyty**, pokonywa z pewnością wszystkie nieznośne dolegliwości, jakiemi są: **rzeżączki, upływy, osłabienie kanału, otoki pęcherza.** Cena flaszki 3 złr. 30 cnt. z opakowaniem 3 złr 50 cnt.
Z powyżej wymienionemi specyficznemi środkami łączy się jeszcze maść przeciwliszajowa, preparacja do kąpiel mineralnych. Paczka po 1 złr.
Sprzedają się w Warszawie w składzie materjałów aptecznych p. Galle i w aptekach w Wilnie p. Chrościckiego, w Krakowie p. Brunona Miczyńskiego i we Lwowie u p. Z. RUCKERA.

C. k. uprzywil. Woda zwana
ROSÉE DE BEAUTÉ,
(Rosą piękności)
która służy do upiększenia skóry, usunięcia piegów, zgładzenia dołków w skutek ospy pochodzących, i spędzenia wszelkich jakichkolwiek nieczystości skóry, tak na twarzy, jak i na całem ciele. Szczegółowo zaś wygładza zmarszczki, tak przedwczesne, jak i w skutek wieku pochodzące. Ta woda nadaje skórze miękkości, delikatności i połysku aksamitnego, ponieważ jest z naturalnej rosy majowej chemicznie przyrządzona. Podobne środki wielorakie w tym celu były dotychczas li tylko z zagranicy sprowadzane; jednak wynalazek ten, jako pierwszy w kraju i najdoskonalszy utwor przy chemicznym rozbiorze c. k. wydziału lekarskiego w Wiedniu uznany, otrzymał wyłączny c. k. przywilej.
Flaszeczka z instrukcją kosztuje 1 złr. 30 cnt. w. a.
We Lwowie na składzie mają: PP. Adolf Berliner aptekarz, J. Bochnak, A. Bogdanowicz, J. Brun, Ebenberger aptekarz, Kleina Wdowa i Gebbardt, W. Dworski, A. Horn, F. W. Królikowski, J. Reis, Z. Ruker apt., B. Stiller, A. Steifa synowie, Dr. Zarzycki apt. apt. pod Złotym lwem, pp. Bracia Łazowscy apt. pod złotym jeleniem, i F. Ehrlich. W Krakowie J. Jahn, J. Göbl i J. N. Walter.
Na prowincji mają: W Bochni P. Niedzielski, w Brodach Gomuliński, w Brzeżanach E. Mörl i Fadenhecht, w Brzostku P. Zieniewicz, w Buczaczu Kodrębski i Kercel, w Cieszynie Schröder, w Czerniowcach J. Schnürch, w Husiatynie Michalewicz, w Jaworowie Lachowicz, w Jarosławiu J. Rhom, w Kołomyi Sidorowicz i Kupfermann, w Kozowy Ant. Dobrzański, w Łańcucie Swoboda, w Leżajsku St. Maresch, w Mielcu W. Satkowski, w Oświęcimie Polaczek, w Przemyślu Praczyński, w Przeworsku Świtalski, w Rzeszowie J. Schalter i sp., w Samborze Kriegseisen apt. w Sanoku J. Jaklitsch, w Skałacie Dziembowski, w Sokalu Grot, w Stanisławowie Stecher, w Stryju Edw. Kornberger, w Tarnopolu Morawetz, w Tarnowie J. Jahn, w Zaleszczykach Kodrębski, w Złoczowie Pettesch i Wolf Korkus, w Żółkwi Krzyżanowski, w Żurawnie Postępski. 589 7—?

WODY MINERALNE
co tygodnia świeże transporta.
Owoce włoskie j. t.: morele, brzoskwinie, rengloty i t. d.
co dzień świeże.
Cukier do smażenia konfitur,
733 4—6 w bardzo dobrym gatunku funt po 32 cnt. w. a., w handlu
F. W. KRÓLIKOWSKIEGO
we Lwowie pod l. 804½.

EAU DES CORDILIERES Woda z gór Kordylierów podług recepty chińskiej. Środek niezawodny, uśmierzający w jednej chwili najgwałtowniejszy ból zębów; uprzedza próchnienie kości i wstrzymuje dalsze próchnienie zębów, które psuć się już zaczęły. Cena buteleczki 3 i 5 franków. Dostać można w Paryżu na ulicy Rivoli Nr. 33, we Lwowie w aptece **Zyg. Rukera**, dawniej Tomanka. Cena flaszeczki 1 złr. 80 cent.; za opakowanie 20 cnt. 524 16—25

Folwark Zarogóźno
przy trakcie żurawieńskim, w powiecie Mikołajowskim, 200 morgów pola ornego w dobrej glebie, 64 morgów łąk, z propinacją rocznie 150 złr, z budynkami mieszkalnemi i gospodarczemi, jest z wolnej ręki do sprzedania. 735 2—3
Bliższa wiadomość u właściciela na miejscu.

C. k. uprzyw. lwowsko-czerniowie ckiej kolei żelaznej Towarzystwo

OBWIESZCZENIE.

Niniejszem uprasza się P. T. panów Akcjonarjuszów c. k. uprz. Towarzystwa lwowsko-czerniowieckiej kolei żelaznej, którzy dotąd nie więcej jak 35% na swoje kwity interymalne (Scrips) akcji wpłacili, żeby dalszą 15% wpłatęuiścili w przeciągu wyznaczonego terminu t. j.

od 15. do 31. lipca 1865;

ci zaś panowie Akcjonarjusze, których poprzód uskuteczniona wpłaty teraz rozpisanych 15% nie przewyższają, raczą w powyższym terminie resztę t. j. do 50% wyrównać.

Wpłata może być uskuteczniana **w ondynie w Banku Anglo-Austrjan w kwocie 3 funtow szterlingów, lub w Wiedniu w Banku anglo-austrjackim w kwocie 30 złr. austr. wal. w srebrze** (lub też w odpowiednich papierach po kursie urzędowo notowanym na Londyn w dniu wpłaty) od każdej akcji za okazem interymalnych skrypsów akcyj z dołączeniem konsygnacji, (na którą udziela się blankietów bezpłatnie.)

Ponieważ 6% prowizji tej wpłaty już **od 1. maja 1865** liczy się na korzyść panów Akcjonarjuszów, przeto ma być ta 6% prowizja od dnia wyżej wykazanego (1. maja 1865), aż do dnia rzeczywiście uskutecznionej wpłaty przez panów Akcjonarjuszów razem z wpłatą zrównaną.

W razie, gdyby wpłaty w należytym terminie uiszczone nie zostały, liczy się oprócz tego wynagrodzenia prowizji podług statutów jeszcze 6% prowizja zwłoki, niemniej zastrzega sobie Towarzystwo postępowanie w miarę §. 11. statutów.

Dla dogodności P. T. panów Akcjonarjuszów w Galicji może być wpłata uskuteczniona bez wszelkich kosztów także

w Filii anglo-austr. Banku we Lwowie.

Wiedeń dnia 10, czerwca 1865. 654 3—3

Rada zawiadowcza.

FILIA BANKU
ANGLO-AUSTRJACKIEGO
przyjmuje **wkładki pieniężne** do oprocentowania w godzinach kasowych od 9—1 rano i od 3—5 po południu, wydając na takowe
ASYGNATY KASOWE
opiewające na
złr. 100, 500, 1000, 5000 734 2—?
Asygnaty procentują się: **przy spłacie na okaz (à vue payable)** . . . **4** od sta
„ **dwudniowem wypowiedzeniu** . . . **4½** „ „
„ **ośmiodniowem** . . . **5** „ „
Powyższe asygnaty filii przyjmuje tudzież kasa główna banku anglo-austrjackiego we Wiedniu za dwudniowem wypowiedzeniem do wypłaty.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.